

Przemiany 3

W Poznaniu przy ulicy Taborowej mieścił się Ośrodek Szkolenia przyszłych dowódców drużyn. Andrzej trafił do drugiej kompanii kadetów. W czteropiętrowym budynku mieściły się trzy kompanie szkolne i kompania wzmocnienia. Dla odróżnienia kadetów każda kompania posiadała inny kolor cenzusów. Drugiej kompanii szkolnej przydzielono kolor złoty. Umieszczono ich na drugim piętrze budynku. Z okna swojego pokoju Andrzej widział hotel „Olimpia”, zielony park i boiska treningowe. W skład ich kompanii wchodził młodzi ludzie z województw: krakowskiego, kieleckiego i lubelskiego. Na trzecim piętrze stacjonowali zarozumiali „stoliczanie”, z którymi nikt specjalnie nie utrzymywał znajomości. Oni nie pochodzili z Warszawy, tylko ze stolicy, stąd stoliczanie. Zachowywali się tak, jakby tylko u nich była stolica naszego kraju. Zapomnieli chyba o Gnieźnie i Krakowie. Okres szkolenia przypadał na lato i jesień 1987 roku i obfitował w przeróżne atrakcje. Andrzej pochłonięty nauką przepisów prawa, psychologii i taktyk operacyjnych przez chwilę zapomniał o swoich niepowodzeniach życiowych. Wspólnie z kolegami brał udział w zabezpieczaniu imprez sportowych na stadionie Olimpii Poznań, regat wioślarskich na Jeziorze Malta oraz w patrolowaniu ulic miasta. Przez prawie dwa miesiące czynnie uczestniczył w przebudowie ulicy Głogowskiej jako tania siła robocza. Po zajęciach teoretycznych często wychodzili na basen w Parku Wilsona lub na korty tenisowe. Na placu apelowym ćwiczyli choreografię, tworząc kordony, dwu kordony, tyraliery, czy zasłony z tarcz. Andrzej, biorąc udział w tych zajęciach, nie zdawał sobie sprawy, do czego mu to może być potrzebne. Szczerze mówiąc, traktował te zajęcia, jak formę rozrywki i nie specjalnie się do tego przykładał. Bardziej skupiony bywał wtedy, gdy pobierał służbową broń i amunicję przed wyjazdem na wartę. Mieli kilka miejsc do ochrony, w tym park samochodowy, składnicę umundurowania i wyposażenia, stacje paliw potrzebne do zatankowania dziesiątek jednostek pojazdów kołowych i gąsienicowych. Niektóre z tych obiektów oddalone były od miejsca zakwaterowania o kilkanaście kilometrów. Spokój, cisza. Andrzej bardzo lubił te wyjazdy poza teren rodzimej jednostki, w przeciwieństwie do wart pełnionych przed sztabem dowództwa, gdzie co po chwila stawał na baczność przed pojawiającymi się przełożonymi. Czas przewidziany na wartę podzielony był na trzy tercje: warta, czuwanie i odpoczynek. Dwie godziny warty i kolejne cztery odpoczynku na wartowni. W tym czasie Andrzej mógł sobie pofantazjować nad swoją przyszłością, napisać list do znajomych, czy po prostu popać. Jednym z ulubionych miejsc był Gołęcin. Niedaleko ośrodka szkolenia wojsk lądowych, obiekt podlegający ochronie dawał poczucie wolności. Andrzej często zgłaszał się na wartę w te okolice, ponieważ był on znacznie oddalony od sztabu i prawie wcale nie był kontrolowany przez inspekcyjnych. Jediną osobą, z którą wtedy utrzymywał kontakt była jego... Właściwie kim była dla niego Bożena? Znali się od drugiej klasy szkoły średniej i przez kilka lat byli sobie bliscy, przynajmniej tak wydawało się Andrzejowi. Ona wraz z Moniką była na jego osiemnastce, on na jej, razem chodzili do wspólnych znajomych, na dyskoteki i na wycieczki. Znał jej rodzinę i oni go znali, chyba nawet lubili, ale kim byli dla siebie? Andrzej marzył, że po odbyciu zasadniczej służby wojskowej wróci do Krakowa i dawnych znajomych. Po cichutku podkochiwał się w dziewczynie, ale jej nigdy tego nie powiedział. Może myślał, że ona czuje podobnie. Do ostatnich dni 1986 roku bywali u siebie. W jej mieszkaniu żegnali stary i witali nowy 1987 rok, w którym Andrzej miał rozpocząć odbywanie służby wojskowej. Kiedy jej o tym powiedział, że za dwa tygodnie już go z nimi nie będzie usiłowała go pocieszyć i powiedziała – ale wrócisz? Może niesłusznie, ale miał nadzieję, że będzie miał do kogo wrócić. Łudził się, że dziewczyna będzie na niego czekała. Nie obiecywała mu nic, ale wydawało mu się, że to oczywiste. Jakież zdumienie ogarnęło Andrzeja, kiedy przeczytał od niej list. Napisała mu, że poznała wspaniałego chłopaka i że się zaręczyli, dlatego ich znajomość powinna dobiec końca.

Właśnie wyjeżdżał na wartę do Golęcina. Pobrał z magazynu broń, amunicję i wyposażenie. Wsiadł do samochodu, którym mieli dojechać na miejsce. Usiadł na drewnianej ławie i niczym nieobecny pogрузzył się w rozmyślanie. Nie docierały do niego słowa kolegów, ani przełożonych. Ocknął się, kiedy samochód zahamował przed wartownią. Dowódca warty wyznaczył im kolejność. Andrzejowi przypadała zmiana od dwudziestej drugiej do północy. Miał czas usiadł przy stoliku i na kartce wyrwanej z zeszytu nagryzmołił wiersz. Brzmiał, jak pożegnanie.

## **ROZPACZ I SPOKÓJ**

W SWEJ DŁONI ŚCISKAM MOCNO KARABIN,  
MAM W MAGAZYNKU TRZYDZIEŚCI SZTUK,  
BYĆ MOŻE NAWET GO PRZEŁADUJĘ,  
A ZIEMIĄ WSTRZAŚNIE POTĘŻNY HUK.

SERCE ME BIJE DZIŚ BARDZO MOCNO,  
Z MYŚLĄ SIĘ BIJĘ I MĘCZĘ SAM.  
NIE UMIEM JEDNAK PODJĄĆ DECYZJI,  
JAK TEN MÓJ PROBLEM ROZWIĄZAĆ MAM.

Andrzejowi po przeczytaniu listu od Bożeny faktycznie zawalił się świat. Po opuszczeniu rodzinnego domu i zerwaniu kontaktów z rodzicami ona jedna nie odwróciła się od niego. Wspierała go, a dziś...

Został sam, naprawdę sam. Miał do niej pretensję, że go zostawiła

CIEBIE KOCHAŁEM, BYŁAŚ JEDYNĄ,  
DLA CIEBIE TYLKO PRAGNAŁEM ŻYĆ.  
LECZ, GDY ODESZŁAŚ ZNISZCZYŁAŚ WSZYSTKO,  
DZIŚ MNIE NIE TRZYMA PRZY ŻYCIU NIC.

Pisał te słowa, ale doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że ona mogła nawet nie wiedzieć o jego uczuciach, przecież nigdy jej nie powiedział, że ją kocha, a i ona niczego mu nie obiecywała. Byli zna-

jomymi, przyjaciółmi i nic więcej. Myśli w bezładzie kotłowały się w jego głowie. Starał się zapanować nad tym, ale im mocniej się starał, tym bardziej pograżał się w rozpacz.

NA MOJEJ TWARZY JAWI SIĘ NAGLE

POCZUCIE LĘKU I ZIMNY POT.

GDY ODBEZPIECZĘ I ZECHCĘ STRZELIĆ

NIE WIEM, CZY JUŻ MNIE POWSTRZYMA KTOŚ.

Zaczął analizować wszystkie piękne chwile, które razem przeżyli, wspominać imprezy, na których bawili się znakomicie, wspólne spacerunki, rozmowy. W jego mniemaniu ich znajomość mogła dać początek pięknej historii z Happy Endem, ale stało się inaczej. Posmutniał.

ŻYCIE JEST PIĘKNE, GDY TRWA W MIŁOŚCI

I GDY PRZYNOŚI RADOŚCI NAM,

LECZ, GDY SIĘ WSZYSCY OD NAS ODWRÓCĄ,

NIE WIDZĘ SENSU MĘCZYĆ SIĘ SAM.

Przyszedł czas jego zmiany. Rozprawdzający poprowadził ich do wyznaczonych pozycji, przekazał ustalone hasło i pozostawił na posterunkach. Była ciepła, gwieździsta noc. Andrzej spojrział na swój karabin i na księżyc świecący jasno na niebie. Rozczulił się nad swoim losem. Kiedyś myślał, że będzie w stanie podołać wszystkim przeciwnościom losu, całemu złu, jakie go spotkało, rozwiązać każdy problem. Dzisiaj utracił tę wiarę. Nie ma motywacji do dalszej walki o swoje szczęście. Co zrobi?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Janusz Rosek, dodano 06.06.2024 12:56

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).